

Adam Bastek

Richard Gale i problem negacji

Analiza i Egzystencja 29, 61-85

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADAM BASTEK*

RICHARD GALE I PROBLEM NEGACJI

Słowa kluczowe: Richard Gale, fakty negatywne, negatywne zdarzenia, negatywne stwierdzenia, eliminowanie negatywów, niekompatybilność (niezgodność), negacja egzystencjalna

Keywords: Richard Gale, negative facts, negative events, negative statements, eliminating the negative, incompatibility, existential denial

Problem negatywnych zdarzeń, stanów rzeczy, faktów czy – ogólniej – ontologicznych negatywów¹ rozważany jest zwykle przez pryzmat powodów, dla

* Adam Bastek – dr, adiunkt w Zakładzie Epistemologii, Logiki i Metodologii Nauk Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; zajmuje się przede wszystkim ontologią i wybranymi zagadnieniami filozofii analitycznej. E-mail: bard001@interia.pl.

Address for correspondence: University of Warmia and Mazury in Olsztyn, M. Skłodowskiej-Curie 14/3, 10-109 Olsztyn, Poland. E-mail: bard001@interia.pl.

¹ Określenia „ontologiczny negatyw” używam w zastępstwie każdego z wymienionych (negatywne zdarzenie, negatywny fakt, negatywny stan rzeczy), a zatem inaczej niż np. J. Woleński, który używa tego terminu jako równoważnego z „negatywnym stanem rzeczy”. Zob. J. Woleński, *Przyczynek do fenomenologii zaniechania*, [w:] *Świadomość, świat, wartości. Prace ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Póltawskiemu w 90. rocznicę urodzin*, D. Leszczyński, M. Rosiak (red.), Wrocław: Oficyna Naukowa PFF 2013, s. 79. Podobną problematyką (ontologicznych negatywów) zajmowało się wielu polskich filozofów. Oprócz prac związanych z tradycją fenomenologiczną (R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 2, Warszawa: PWN 1961, § 51; W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Kraków: Znak 2005; I.S. Fiut, *Negacja i niebyt. Ujęcie systemowe Georga W.F.*

których owe negatywy miałyby zostać uznane bądź odrzucone. Interesującą prezentację argumentów za i przeciw zawiera artykuł R.M. Gale'a *On What There Isn't* z 1972 roku². Tytuł nawiązuje do opublikowanej dwadzieścia cztery lata wcześniej pracy W.V.O. Quine'a *On What There Is*³. I choć nazwisko jej autora ani razu nie pojawia się na kartach *On What There Isn't*, przyjęte przez niego założenia wyznaczają przedmiot podjętej przez Gale'a krytyki.

Zacznijmy od argumentów przemawiających za odrzuceniem ontologicznych negatywów. Jednym z nich jest podnoszone przez Quine'a „przeludnienie” rzeczywistości. Rzeczywistość wydaje się „przeludniona”, gdy za każdym pozytywnym zdarzeniem lub pozytywnym stanem rzeczy dostrzegamy niezliczoną i nieokreśloną liczbę negatywów. Oto moja obecność w Londynie pociąga za sobą moją nieobecność w Warszawie, wymaga mojej nieobecności w Krakowie, Wrocławiu itd. Kolejny argument dotyczy tożsamości. Zwolennicy tezy mówiącej, iż nie ma bytu bez tożsamości, potrzebują negatywnych zdarzeń, by móc odróżnić ów byt od tego, co nim nie jest. Ale na pytanie, co nim nie jest, nie potrafią odpowiedzieć, bo nie mogą wskazać odpowiedniego kryterium pozwalającego na indywidualizację. Nie są w stanie wyodrębnić negatywnych zdarzeń, nie są w stanie policzyć ani nawet oszacować liczby ich nie-wystąpień. Zindywidualizować i policzyć – posłużmy się przykładem Gale'a – można zdarzające się pożary lasu, tych natomiast, do których nie doszło, policzyć nie sposób. I dalej, wbrew oczekiwaniom zwolenników tezy o jednoznacznie określonej rzeczywistości, negatywne zdarzenia nie pozwalają na tego typu określenia. Negatywne zdarzenie mogłoby się bowiem zgadzać ze swoimi (wyłącznie negatywnymi) własnościami tylko wtedy, gdyby było zupełnie niczym. Stara parmenidejska

Hegla i Martina Heideggera, Kraków: Krakowski Klub Artystyczno-Literacki 1997) oraz postmarksistowską (L. Nowak, *Byt i myśl. U podstaw negatywistycznej metafizyki unitarnej*, t. 1: *Nicość i istnienie*, Poznań: Zysk i S-ka 1998) pozwolę sobie wymienić teksty Z. Kowalskiego, W. Krzysztofiaka, A. Biłata (Z. Kowalski, W. Krzysztofiak, A. Biłat, *Koncepcje negatywnych stanów rzeczy*, przedmowa J. Woleński, Lublin: Wyd. UMCS 1998) oraz artykuł R. Poczobuta (R. Poczobut, *O sposobie istnienia negatywów*, „Filozofia Nauki” 2001, nr 4 (36), s. 127–134.

² R.M. Gale, *On What There Isn't*, „Review of Metaphysics” 1972, vol. 25, no. 3, s. 459–488. Zob. szersze opracowanie: R.M. Gale, *Negation and Non-Being*, „American Philosophical Quarterly Monograph Series” no. 10, Oxford: Basil Blackwell 1976.

³ W.V.O. Quine, *O tym, co istnieje*, [w:] *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejsów logiczno-filozoficznych*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Fundacja Aletheia 2000, s. 29–49.

przeostroża staje się w tym kontekście nader wyraźna: powiedzenie, że są rzeczy, które nie są (nie zdarzają się), niechybnie prowadzi do sprzeczności⁴.

Spójrzmy na drugą stronę medalu. Pośród argumentów przemawiających za uznaniem ontologicznych negatywów miejsce szczególne przypada przekonaniu, że jeżeli każdemu prawdziwemu sądowi o świecie odpowiada jakieś zdarzenie (lub fakt), muszą być negatywne zdarzenia (lub fakty) odpowiadające prawdziwym sądom negatywnym. Taki pogląd tymczasowo prezentował B. Russell w *Philosophy of Logical Atomism* (1918): nieobecność hipopotama w tym pokoju należy uznać za fakt (negatywny), aby zdanie „W tym pokoju nie ma hipopotama” mogło być zgodne z prawdą⁵. W ten oto sposób ontologiczne negatywy miałyby uprawdziwiać sądy przeczące. Obecność ontologicznych negatywów wydaje się też pożądana, gdy idzie o określoność rzeczywistości. Jeśli cokolwiek może być indywidualnie określone, to przede wszystkim dlatego, że ma określone granice, które gwarantują niejako, iż rozpatrywana rzecz – pozostając sobą – nie jest niczym innym⁶. Zgodnie ze starą formułą B. Spinozy: *Determinatio est negatio* albo – zgodnie z jej heglowską modyfikacją – *Omnis determinatio est negatio*. Jak zauważa C. Sigwart, posługując się przykładem z geometrii, „figura jest określona, dopóki nie jest otaczającą ją przestrzenią”⁷.

Kolejny argument za uznaniem ontologicznych negatywów odwołuje się do fenomenu zmiany. Zmiana wymaga przejścia od tego, co aktualne, do tego, co późniejsze, a samo przechodzenie zakłada obecność przeszłości i przyszłości, które są odpowiednio: „już-nie” i „jeszcze-nie”⁸. Następną sprawą, o której wspomina Gale, wiąże się z postrzeganiem. Powoływanie się na postrzeżenia takich negatywów, jak brak czy nieobecność, zdaje się zaświadczać o ich egzystencji, wszakże to, co postrzegane, musi istnieć. I jeszcze jedna rzecz warta odnotowania. Samo powiedzenie, że nie ma negatywnych faktów, wydaje się mocno podejrzanе. Wypowiadając te słowa, zakładamy co najmniej jeden taki fakt – fakt niebycia jakichkolwiek

⁴ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 459.

⁵ Por. B. Russell, *The Philosophy of Logical Atomism*, London–New York: Routledge Classics 2010, s. 44.

⁶ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 459.

⁷ C. Sigwart, *Logic*, vol. 1: *The Judgment, Concept, And Inference*, trans. H. Dendy, New York: Macmillan & Co. 1895, s. 126–127.

⁸ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 459.

negatywnych faktów⁹. Powyższa uwaga przywodzi na myśl inną, sformułowaną niegdyś przez F.H. Heinemanna: wyjątkowość negacji polega na tym, że jest jedynym elementem łączącym filozofów pozytywnych (dogmatyków) oraz negatywnych (sceptyków i nihilistów). Zasady uznawane przez tych pierwszych (np. tożsamości, sprzeczności, wyłączonego środka, racji dostatecznej) bywały niekiedy odrzucane, nigdy jednak nie podważano negacji. Jej odrzucenie musiałoby bowiem przebiegać według zasady, która – zgodnie z początkową intencją – miała być zignorowana¹⁰.

Przytoczone wyżej dwa zestawy argumentów odzwierciedlają, zdaniem Gale'a, typowe trudności filozofii. Oto jakiś byt x wydaje się podejrzany lub szalbierczy, a jednocześnie niemożliwy do uniknięcia. Typowa filozoficzna rozgrywka przybiera następującą postać. Zwolennicy x -a dowodzą, że wcale nie jest tak podejrzany ani tak oszukańczy. Przeciwnicy zmierzają z kolei do jego ontologicznej degradacji. Nie ma żadnych powodów – twierdzą – dla których należałoby uwzględnić jego obecność. Aby pokazać, że nie ma takich x -ów, lub też, że x -y są bytami drugorzędnymi zależnymi od pozytywnej rzeczywistości, muszą bronić co najmniej jednej spośród następujących tez:

- (1) Negatywne stwierdzenia redukują się do pozytywnych.
- (2) Świat daje się opisać w całości przy użyciu wyłącznie pozytywnych stwierdzeń.
- (3) Nie ma negatywnych zdarzeń.
- (4) Zdarzenia negatywne mają subiektywny charakter – są zależne od świadomości¹¹.

Gale zamierza zaatakować tezę pierwszą, broniąc jednocześnie tezy drugiej i trzeciej. Ich obrona może, jego zdaniem, przebiegać w oderwaniu od tezy czwartej, którą otwarcie uznaje za fałszywą. Poniżej omówię najistotniejsze momenty sygnalizowanych przez Gale'a zamierzeń, następnie przejdę do ich krytycznej analizy, koncentrując się przede wszystkim na egzystencjalnym wymiarze negowania.

⁹ Por. tamże, s. 460.

¹⁰ Por. F.H. Heinemann, *The Meaning of Negation*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 1943–1944, vol. 44, s. 127.

¹¹ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 460.

1. Akcentowanie pozytywów i eliminowanie negatywów

Teza mówiąca o możliwości redukcji negatywnych stwierdzeń do pozytywów prowadzi do ontologicznej degradacji negatywnych zdarzeń i faktów. Postawa redukcjonistyczna znajduje odzwierciedlenie w znanej piosence J. Mercera i H. Arlena z lat czterdziestych ubiegłego stulecia (*Ac-Cent-Tchu-Ate the Positive*). Swingujący wokalista (w niektórych wykonaniach wokalistka) zachęca do akcentowania pozytywów i odrzucania negatywów, ostrzega ponadto przed zadzieraniem z tajemniczym Panem Pomiędzy – tajemniczym, choć bez trudu rozpoznanym przez Gale’a. Amerykański filozof nie ma wątpliwości: Mr. In-Between uosabia stanowisko „pewnych polskich logików”¹². Domyślamy się, że chodzi o J. Łukasiewicza i jego trójwartościową logikę, która miałaby nas przenosić w niebezpieczne rejonny pomiędzy dwiema wartościami logiki klasycznej. A zatem, zgodnie ze słowami piosenki i oczekiwaniami redukcjonistycznie nastawionych melomanów, cała sztuka polega na sprowadzaniu negatywnych stwierdzeń do pozytywnych, a w konsekwencji – na eliminacji negatywnych zdarzeń.

Założenia tak rozumianego redukcjonizmu leżą u podstaw znanych koncepcji odmienności (różnicy) i niezgodności (niekompatybilności)¹³.

¹² Por. tamże, s. 460. Słowa piosenki Arlena-Mercera („You’ve got to accentuate the positive, eliminate the negative and latch on to the affirmative, don’t mess with Mr. In-Between”) przywołuje także L.R. Horn. Zob. L.R. Horn, *A Natural History of Negation*, Stanford: Center for the Study of Language and Information 2001, s. 45.

¹³ Zgodnie z ujęciem B. Russella o niekompatybilności wolno mówić w przypadku dwóch wykluczających się (przeciwnych) zdań – oba nie mogą być jednocześnie prawdziwe. Niekompatybilnymi są więc: (1) „Ta kreda jest czerwona” oraz (2) „Ta kreda jest biała”. Uznając prawdziwość drugiego z nich, możemy powiedzieć: (3) „Nieprawda, że ta kreda jest czerwona”. W swojej głośnej rozprawie z 1918 roku (*Philosophy of Logical Atomism*) Russell dopuszczał interpretację, zgodnie z którą temu ostatniemu zdaniu (3) odpowiada negatywny fakt (por. B. Russell, *The Philosophy of Logical Atomism*, dz. cyt., s. 37, 40–41, 43–45). Trzydzieści lat później opowiedział się za eliminacją ontologicznych negatywów (faktów), utrzymując zarazem, że świat może być opisany z pominięciem słowa „nie” (por. B. Russell, *Human Knowledge. Its Scope and Limits*, New York: Simon And Shuster 1948, s. 122–125, 500). Należy jednak pamiętać, że ogłoszona przez niego koncepcja – odwołująca się do „niepodobieństwa” (*dissimilarity*) i „niewiary” (*disbelief*) – nie była pierwszą próbą sprowadzenia negacji do różnicy (odmienności). Pierwszeństwo przypada Platonowi (*Sofista*, 257 B): mówiąc nie- x , powinniśmy mieć na uwadze coś odmiennego (różnego) od x . Przy czym przez „coś odmiennego” – wydaje się, że taka była intencja filozofa – wcale nie musimy rozumieć

Nawiasem mówiąc, obie koncepcje, choć różne, często są ze sobą mieszane. O tym, że są różne, bardzo łatwo możemy się przekonać, zwracając uwagę na rozbieżność między powiedzeniem, iż (a) x jest inne w stosunku do y , a powiedzeniem, że (b) x oraz y są niekompatybilne. Powiedzenie (b) ma mocniejszą wymowę – wskazuje na wykluczanie się obu (x i y); x i y nie mogą być uznane jednocześnie. I tak, żółty jest różny od wielkiego (jest nie-wielki), ale bycia wielkim nie wyklucza – jakiś przedmiot może być bowiem wielki a jednocześnie żółty¹⁴. Zachowując w pamięci to istotne rozróżnienie (odmienność vs niekompatybilność), przejdźmy do analizy dwóch negatywnych stwierdzeń: pojedynczej (jednostkowej) odmowy (P) oraz negacji egzystencjalnej (E). Gale podaje następujące przykłady:

(P) Mój długopis nie jest czerwony.

(E) Nie ma jednoroźców.

Odwołując się do odmienności, można powiedzieć, że:

(P₁) Każda własność mojego długopisu różni się od czerwonego.

(E₁) Każda własność każdej istniejącej rzeczy różni się od jednoroźcowości.

Możemy też posłużyć się konstrukcjami wskazującymi na kwantyfikowanie zdań:

(P₂) Każde prawdziwe zdanie jest różne od tego, które mówi, że mój długopis jest czerwony.

czegoś przeciwnego (niekompatybilnego) w stosunku do x : nie wszystko, co jest odmienne (różne) od x , jest z x niekompatybilne.

¹⁴ Por. komentarz L. Brown do platońskiego *Sofisty* – L. Brown, *The Sophist on Statements, Predication, and Falsehood*, [w:] G. Fine (ed.), *The Oxford Handbook of Plato*, Oxford: Oxford University Press 2008, s. 457. Podany przykład (x – wielki, y – żółty) można odnieść do przedmiotu: x oraz y mogą występować jednocześnie w tym samym przedmiocie. Rozważając inny przypadek (x – czarny, y – żółty) odniesiony do pewnego przedmiotu (np. długopisu), powiemy, że x oraz y nie mogą w nim występować równocześnie. Nie ma oczywiście przeszkód, by – posługując się wieloma innymi przykładami (występującymi w omawianym tekście Gale'a) – mówić o logicznej niemożliwości współwystępowania x oraz y w tym samym miejscu czy świecie.

(E₂) Każde prawdziwe zdanie jest różne od tego, które mówi, że są jednorożce¹⁵.

Należy jednak zauważyć, że ani (P₁), ani (P₂) nie dostarczają sposobów weryfikacji czy też potwierdzenia (P). Obserwacja wszystkich własności długopisu i katalogowanie wszystkich prawdziwych na jego temat zdań nie przynoszą oczekiwanego rezultatu. Weryfikacja (P) dokonuje się dzięki odkrywaniu tych pozytywnych własności długopisu, które wykluczają jego bycie czerwonym. Na tej podstawie można się posłużyć następującymi nominalistycznymi (kwantyfikującymi osobno konkretne indywidua) ujęciami:

(P₃) Każda czerwona rzecz różni się (jest inna) od mojego długopisu.

(E₃) Każda istniejąca rzecz jest inna od jakiegokolwiek będącej jednorożcem.

Zdaniem Gale'a bardziej obiecująco przedstawiają się analizy uwzględniające niekompatybilność:

(P₄) Jest pozytywna własność mojego długopisu, niekompatybilna (niezgodna) z czerwienią.

(E₄) Każda istniejąca rzecz ma pewne pozytywne własności, niekompatybilne (niezgodne) z jednorożczością.

W przypadku pojedynczej (jednostkowej) odmowy powiemy, że jej funkcja polega na eliminowaniu jednej kwalifikacji podmiotu w pewnym alternatywnym zestawie wykluczających się (wzajemnie) własności. Stąd kolejna konstrukcja:

(P₅) Kolor mojego długopisu jest niekompatybilny (niezgodny) z czerwienią.

Stosując podobne standardy w stosunku do (E), należałoby powiedzieć, że:

(E₅) Każde istniejące zwierzę ma pewien gatunkowy typ własności, która okazuje się niekompatybilna z jednorożczością.

¹⁵ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 461.

Nic nie stoi też na przeszkodzie, aby ująć rzecz bardziej szczegółowo, wskazując zestaw alternatywnych możliwości, w którym pomija się odrzucony element:

(P₆) Mój długopis jest albo błękitny, albo zielony, albo żółty itd.

(E₆) Każde istniejące zwierzę jest albo koniem, albo człowiekiem, albo psem itd.

Z konstrukcją (P₆) wiąże się jednak wiele trudności i ograniczeń. Wskazywanie zestawu alternatywnych kolorów – mógłby ktoś argumentować – to wskazywanie kontyngentnego faktu. Gdyby długopis był czarny, prawdziwe okazałoby się (P), a (P₆) fałszywe: alternatywny zestaw „z pominięciem” nie zastępuje „negacji pominiętego”. Wątpliwości budzi również samo skompletowanie stosownej alternatywy¹⁶.

Do bogatej listy sposobów eliminowania negatywnych stwierdzeń dołącza Gale jeszcze jedną analizę. Opiera się ona na metodzie aksjomatycznej: rzecz polega na definiowaniu negacji w terminach wynikania i kwantyfikowania. Przez „nie-*p*” należy rozumieć, że jeśli *p* jest prawdziwe, to każde zdanie jest prawdziwe. Stąd (P) i (E) mogłyby zostać zastąpione odpowiednio przez:

(P₇) Jeżeli mój długopis jest czerwony, to każde zdanie jest prawdziwe.

(E₇) Jeżeli istnieje jednorozec, to każde zdanie jest prawdziwe¹⁷.

Na pytanie, czy którykolwiek z przytoczonych sposobów omawianej eliminacji wolno uznać za skuteczny, Gale odpowiada przecząco. Posługuje się przy tym znanym zastrzeżeniem, które mówi, że zarówno różność (odmienność), jak i niezgodność (niekompatybilność) są negatywnymi relacjami. Pierwsza znaczy tyle, co: „nie jest takie samo jak”, druga – „nie jest równoczesne z”. Negatywne pozostaje więc negatywne. Zarzut kolidności wydaje się też trafny w przypadku powiedzenia, że każda własność mojego długopisu jest inna od tego, na co wskazuje „czerwień”. Znaczyłoby to przecież, że *nie* ma żadnej własności mojego długopisu podpadającej pod „czerwień”. Podobnie przedstawia się sprawa, gdy idzie o podejście metafizycznie redukcjonistyczne. Zgodnie z tym podejściem rzecz polega

¹⁶ Por. tamże, s. 461–464.

¹⁷ Por. tamże, s. 464.

na sprowadzaniu bytów typu x do typu y metodą przekładu stwierdzeń (stwierdzenia o x -ach przekłada się na te o y -ach). O powodzeniu tego zabiegu wolno byłoby mówić, gdyby stwierdzenie o y w części analizującej implikowało stwierdzenie o x (analizandum), ale wtedy – wzięwszy pod uwagę zarzut kolości – należałoby zarazem mówić o fiasku. Jak powiada Gale, mamy tu do czynienia z pewną wersją paradoksu analizy¹⁸. Warunkiem jego przezwyciężenia jest określenie kryterium dla stwierdzeń o x -ach oraz (oddzielnie) dla stwierdzeń o y -ach. Dysponując stosownym kryterium, moglibyśmy ustalić, czy stwierdzenie w części analizującej stanowi stwierdzenie typu x i czy jest obciążone kolością. Brak tak rozumianych reguł gry prowadzi do bezkonkluzywnych sporów między zwolennikami i przeciwnikami faktów negatywnych. Propozycja autora *On What There Isn't* polega w związku z tym na określeniu kryteriów umożliwiających odróżnianie własności pozytywnych od negatywnych¹⁹, a w dalszej kolejności – na ich wykorzystaniu do rozstrzygnięcia o negatywnym charakterze stwierdzeń mówiących o odmienności (np. „jest inny od czerwieni”) oraz niekompatybilności (np. „jest niekompatybilny z czerwinią”). Pierwszy z podanych przykładów znaczy tyle, co „nie jest tym samym, co czerwień”, drugi – tyle, co „jest logicznie nie-współwystępujący z czerwinią”. Oba – taki jest ostateczny werdykt Gale’a – należą do negatywów. Jaki z tego wniosek? Odmiennosc i niekompatybilność zawodzą, jeśli idzie o sprowadzanie negatywnych stwierdzeń do pozytywnych²⁰.

Mogłoby się wydawać, że odrzucenie redukcji negatywów pociąga za sobą odrzucenie tezy o kompletnym opisie świata z użyciem wyłącznie pozytywnych stwierdzeń. Jak się jednak przekonamy, Gale wcale nie zamierza tej tezy odrzucać.

2. Redundancyjna teoria negacji

Wizja wyłącznie pozytywnego i kompletnego zarazem opisu świata wiąże się z przekonaniem o jego pozytywności i określoności. Wszelkie braki, absencje, niedostatki czy też ubytki są jedynie logicznymi konsekwencjami

¹⁸ Por. tamże, s. 466.

¹⁹ Por. tamże, s. 467.

²⁰ Por. tamże, s. 467–469.

pozytywnej rzeczywistości. Takie stanowisko – zgodnie z propozycją Gale’a – można określić mianem redundancyjnej teorii negacji²¹.

Rozważmy przypadek jednostkowej odmowy (P), czyli odmowy odnoszącej się do danego indywiduum lub pewnego czasowo-przestrzennego regionu. Czy tak pojętą odmowę (negację) implikuje pozytywne stwierdzenie jednostkowe? Pewna pozytywna własność mojego długopisu nie implikuje (P), tzn. tego, że nie jest akurat czerwony. Implikuje natomiast (P₄): gdy danemu przedmiotowi brakuje pozytywnej własności ϕ , dysponuje on inną pozytywną własnością ϕ' (niekompatybilną z ϕ). Orzeczenie ϕ' o danym przedmiocie implikuje, iż brakuje mu ϕ . Wniosek: niekompatybilnościowe podejście przemawia na rzecz redundancyjnej teorii negacji. Okazuje się jednak, że ono również może budzić pewne wątpliwości. Gale wymienia trzy zastrzeżenia. Pierwsze opiera się na domniemanym kontrprzykładzie, drugie domaga się dodatkowej przesłanki, trzecie odsyła do argumentu ontologicznego²².

Poręcznym kontrprzykładem jest substancja (np. woda), o której wolno powiedzieć: bez-barwna, bez-wonna, bez-smakowa. Czy to są pozytywne własności? Gdy danemu przedmiotowi – posłużmy się wskazanym wyżej schematem rozumowania – brakuje pozytywnej własności (barwy, zapachu, smaku), dysponuje on inną pozytywną własnością (niekompatybilną z barwą, zapachem, smakiem). Oczywiście tego typu przykłady mogą się wydawać niejasne lub niewystarczająco jasne. Mówiąc „bezbarwny”, można mieć na myśli bardzo wiele: biały, jednolity, przezroczysty, o niestałej barwie. A i na tym nie koniec – bezbarwność liczby siedem wskazuje na jeszcze inny sens: ze względu na to, że jest liczbą, nie jest czymś rozciąglym, nie będąc czymś rozciąglym, nie może mieć koloru. Nie należy też odrzucać pobocznej ewentualności: nierozciąglemu przedmiotowi brakuje barwy z powodu kontyngentnego negatywnego faktu niewidzialności. Jako przykład (z pewnymi zastrzeżeniami) podaje Gale osobę Lamonta Cranstona – fikcyjną postać znaną z hollywoodzkich produkcji o niewidzialnym człowieku-cieniu²³. Niejasności wiążą się w tym przypadku z przekonaniem, że każdy

²¹ Por. tamże, s. 470.

²² Por. tamże.

²³ Por. tamże, s. 471. Oparta na radiowym słuchowisku (*Detective Story Hour*) opowieść o niewidzialnym człowieku po raz pierwszy, dzięki zaangażowaniu Universal Pictures, została przeniesiona na ekran w roku 1931. Historia doczekała się następnie

zwykły, rozciągli, materialny przedmiot to przedmiot widzialny. Łączenie go z niewidzialnością byłoby wskazywaniem czegoś, czemu brakuje zakresu. Cała rzecz polega w związku z tym na posługiwaniu się odpowiednimi wyrażeniami; jeśli chodzi o wyrażenie jednostkowe, powiemy, że służy ono identyfikacji pewnego indywiduum i powinno spełniać określone wymogi, tzn. pozwalać na rozpoznanie cech indywiduum danego rodzaju. Adekwatne rodzajowe ujęcie musi określać pozycję (usytuowanie) referenta w przestrzeni logicznej: dla dowolnej własności F musi wskazywać, że referent ma F lub pewną własność niekompatybilną z F , lub implikować, że brakuje mu F . I tak jak liczba siedem przedstawia się jako nie-rozciąglą i nie-widzialna ze względu na wymogi adekwatnego rodzajowego ujęcia, tak też – ze względu na te same wymogi – Lamont Cranston musi być rozciągli i widzialny (choćby tylko przez pewien czas). Wynika to z przyjętej koncepcji, dzięki której rozpoznajemy w nim człowieka. Wypada się zatem zgodzić, że całkowicie niewidzialny reprezentant gatunku ludzkiego nie mógłby istnieć. Z drugiej zaś strony możemy sobie wyobrazić coś, co jest takie jak człowiek, tyle że niewidzialne. I co istotne, wskazany brak (niewidzialność) wcale nie wynika z rodzajowej natury rzeczzonego „człowieka”. Przyjmując jednakowoż punkt widzenia esencjalizmu, należałoby utrzymywać, że opisany wyżej twór ma swoją naturę, która ów brak implikuje. Nie da się zaprzeczyć, że właśnie wymyśliliśmy substancjalną koncepcję „człenia” („człekocienia”): posłużyliśmy się stosownym pojęciem, zakładając, że „czleń” jest ze swej istoty niewidzialny. Problem polega na tym, że my sami – nikt inny – wprowadziliśmy to stwarzające pozory afirmacji słowo, za którym ukrywa się pewna negatywna własność²⁴.

Kolejne – tym razem błyskawicznie odparte przez Gale’a – zastrzeżenie polega na domaganiu się dodatkowej przesłanki. Czy stwierdzenie, że mój długopis jest niebieski, implikuje, że nie jest teraz czerwony? Zgodnie z sygnalizowanym zastrzeżeniem powiada się, iż implikowałoby, gdybyśmy dołączyli następującą przesłankę, będącą notabene negatywnym stwierdzeniem: błękit jest niekompatybilny z czerwienią. Jednostkowa odmowa nie wynika zatem z pozytywnego tylko stwierdzenia. Zdaniem Gale’a natomiast – wynika, tyle że entymematycznie. A z tego, że wynika

wielu ekranizacji (m.in. *The Shadow* z 1994 roku, w której odtwórcą roli głównej był Alec Baldwin).

²⁴ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 471–472.

entymematycznie, nie wolno wnosić, iż w ogóle nie wynika. Zarzut opiera się więc na pomieszaniu pojęć²⁵.

I wreszcie zastrzeżenie związane z argumentem ontologicznym. Zakłada się w nim konieczne istnienie Najwspanialszego Wyobraźnego Bytu (Bytu Doskonałego) lub też świata jako całości. W jaki jednak sposób – nasuwa się pytanie – niekompatybilnościowe ujęcie miałyby umacniać czy wręcz prowadzić do wskazanej ontologicznej argumentacji?

Wychodząc od niekompatybilności, należy powiedzieć, że jeśli coś nie istnieje, nie istnieje ze względu na pewną pozytywną rzeczywistość, z którą pozostaje w logicznym związku. Jednocześnie – odwołajmy się teraz do argumentu ontologicznego – żadna rzeczywistość nie może wykluczyć egzystencji Bytu Doskonałego: musi być prawdą, że istnieje. To samo – twierdzi Gale – można powiedzieć, argumentując za konieczną egzystencją wszechświata. W świetle niekompatybilności jego nieistnienie wymagałoby istnienia czegoś, co (będąc poza nim!) wykluczałoby jego egzystencję. Niekompatybilność zakłada bowiem konieczną „obecność zamiast”; ze względu na występowanie jednego, odrzuca się w niej jednoczesne występowanie czegoś drugiego. Zgodzimy się jednak, że jeśli coś istnieje, przynależy do wszechświata; stanowiąc jego immanentną część, nie może być częścią czegoś, czego nie ma: egzystencja wszechświata jest koniecznością.

Nie trzeba chyba wykazywać, że powyższe ujęcie wiedzie prostą drogą do absurdu. Zwolennik ujęcia niekompatybilnościowego może jednak przyjąć następującą linię rozumowania (jak mówi Gale, chodzi o kantowską linię z wyraźnym akcentem brytyjskim)²⁶: stosowanie zwykłych pojęć, a takim jest pojęcie negacji, nie ma najmniejszego sensu w odniesieniu do świata (jako całości), a także w odniesieniu do transcendentnego bytu. Wewnątrzświatowe pojęcia mają wyłącznie wewnątrzświatowe zastosowania, a ich transcendentne aplikacje nieodwołalnie wiodą na manowce. Zdaniem autora *On What There Isn't* można sensownie negować istnienie jakiegoś przedmiotu i mówić o jego nieobecności w świecie, nie można natomiast tego czynić wobec świata jako całości. Cała sztuka polega zatem na ograniczeniu niekompatybilnościowego ujęcia do wewnątrzświatowych użyć negacji²⁷.

²⁵ Por. tamże, s. 472.

²⁶ Por. tamże, s. 473.

²⁷ Por. tamże.

Przedstawione wyżej wywody Gale'a miały pokazać, że każda jednostkowa negacja (P) wynika z pewnego jednostkowego pozytywnego stwierdzenia. Niezależnie od oceny tego przedsięwzięcia, osobno należy przeanalizować negacje egzystencjalne (E), nie tracąc z oczu zasadniczego celu tej części rozważań. Przypomnijmy: chodzi o możliwość opisu świata w terminach wyłącznie pozytywnych.

Negacja egzystencji pewnego ϕ nie wynika wprawdzie z jakiegokolwiek koniunkcji pozytywnych jednostkowych stwierdzeń, ale – jak zauważa amerykański filozof – wynika z pozytywnego skwantyfikowanego stwierdzenia, odnoszącego się do każdej istniejącej rzeczy – stwierdzenia, które każdej z nich przypisuje pewną własność niekompatybilną z ϕ . Mówi ono, że każde egzystujące indywiduum jest identyczne z jednym z wymienionych. Wolno zatem powiedzieć, że (E) wynika ze stwierdzenia „*a* jest psem, *b* jest człowiekiem, *c* jest piłką i każde istniejące indywiduum jest identyczne z *a* lub *b* lub *c*”. Postępując w ten sposób, można się też uporać z trudnościami dotyczącymi całkowitego opisu świata. Kłopot polega jednak na tym, że aby ów opis był całkowity, musielibyśmy dysponować kompletnym wykazem istniejących faktów o świecie, co więcej – musielibyśmy mieć dostęp do następującego metafaktu: oprócz tych wymienionych nie ma żadnych innych faktów. Wspomniany metafakt należałoby prawdopodobnie zaliczyć do negatywnych. Przedstawiona konstrukcja pokrywa się z tą zaprezentowaną niegdyś przez Russella, o czym Gale – korzystając zapewne z przysługującego mu prawa do aluzji – w ogóle nie wspomina.

Stosunkowo późno, bo dopiero w *An Inquiry into Meaning and Truth* (1940), Russell pisał, iż takie słowa, jak: „nie”, „lub”, „niektóre”, „wszystko” (będące słowami logiki), mogą być pominięte w opisie świata. Postrzegając pewien przedmiot, mówimy: „jest błękitny”, ale odwołując się do niepewnych wspomnień, moglibyśmy o nim powiedzieć: „nie był czerwony”. „Błękitny” wskazuje na występujący w świecie fakt, „nie był czerwony” – jedynie na fakt myślowy. Jaki z tego wniosek? Zdaniem Russella można opisać niemyślowy świat, nie używając przy tym jakichkolwiek słów logiki, a w szczególności słowa „nie”. Tu jednak należy poczynić istotne zastrzeżenie: pominąwszy słowo „wszystko”, niepodobna stwierdzić, że podany opis jest kompletny²⁸. Świadomość wskazanego ograniczenia rodzi

²⁸ Por. B. Russell, *An Inquiry into Meaning and Truth*, London: George Allen And Unwin 1956, s. 92–93.

następującą wątpliwość, którą wyraził Russell w swojej kolejnej pracy, z 1948 roku (*Human Knowledge. Its Scope and Limits*). Czy osobę, która znałaby wszystko, co daje się wyrazić bez użycia słowa „nie”, moglibyśmy uznać za wszechwiedzącą? Ktoś taki wiedziałby, że jego długopis jest błękitny, ale nie wiedziałby, że nie jest czerwony²⁹. Czy całościowy opis formułowany przez rzekomego omnibusa musiałby uwzględniać wszystkie barwy, jakimi nie dysponuje jego długopis? Powyższa wątpliwość wyzwała następną: czego nie wiedziałaby osoba znająca prawdę i fałsz wszystkich zdań (z wyjątkiem tych, które zawierają słowa logiki)? Ktoś taki, wiedząc wszystko, nie wiedziałby, że wie wszystko³⁰.

Jego opis świata – wróćmy do analiz Gale’a – uznalibyśmy za kompletny, o ile oprócz wszystkich pozytywnych faktów świata uwzględniałby dodatkowy metafakt, mianowicie, że nie ma żadnych innych, że wszystkie fakty zostały w owym opisie uwzględnione. Jak jednak mógłby to wyrazić, zachowując deklarowaną wyłączność pozytywów? Podany metafakt jest przecież w istocie negatywny.

Rozwiązanie Gale’a przybiera następującą postać: „Jest faktem, że F_1 i F_2 , i F_3 , i każdy fakt jest identyczny z F_1 , F_2 lub F_3 . Przy czym F_1 , F_2 , F_3 są wszystkimi pozytywnymi nie-metafaktami, jakie istnieją”³¹.

Świat – konkluduje filozof – może być całkowicie opisany w pozytywnych wyłącznie terminach. Wskazana możliwość nie jest jednak wystarczającą podstawą do rozstrzygnięcia o egzystencji negatywnych zdarzeń.

3. Czy istnieją zdarzenia negatywne?

Wziąwszy pod uwagę zastrzeżenia związane z redukcją negatywnych stwierdzeń do pozytywnych³², mogłoby się wydawać, iż tym „niezredukowanym” odpowiadają pewne zdarzenia. Rzecz w tym, że obecność niezredukowanych

²⁹ Por. B. Russell, *Human Knowledge. Its Scope and Limits*, New York: Simon And Shuster 1948, s. 121.

³⁰ Russell rozważa to pytanie bardziej szczegółowo, odróżniając wszechwiedzę pierwszego rzędu (*First-order omniscience*) od ograniczonej wszechwiedzy pierwszego rzędu (*Limited first-order omniscience*). Por. tamże, s. 133.

³¹ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 474.

³² Por. S. Fiut, *Negacja i niebyt*, Kraków: Krakowski Klub Artystyczno-Literacki 1997, s. 18.

negatywnych stwierdzeń świadczy co najwyżej o egzystencji nieeliminowalnych negatywnych faktów. A przecież nie wszystkie fakty – powiada Gale – są o zdarzeniach: faktem (nie zdarzeniem) jest, że dwa dodać dwa równa się cztery, faktem (nie zdarzeniem) jest, że dwa dodać dwa nie równa się pięć. Pytanie dotyczy zatem tych negatywnych faktów, które są o negatywnych zdarzeniach. Tak rozumiane zdarzenia – nadmienimy – mogłyby służyć jako uprawdziwiacze niektórych negatywnych stwierdzeń. Chodzi jednak o to, że ich status wydaje się co najmniej wątpliwy, ponieważ brakuje stosownego kryterium pozwalającego na identyfikację: nie mogąc ich zidentyfikować, niepodobna odrzucić ani uznać. Oto zawilosci, które niejednego filozofa mogłyby przyprawić o zawrót głowy. Gale proponuje rozwiązanie, które powinno nas od nich raz na zawsze uwolnić. Zaczniemy od sprawy zasadniczej: co wolno, a czego nie wolno zaliczać do zdarzeń? Autor wymienia zmiany, zajścia, przypadki, procesy, stany. Każdym z wymienionych terminów można sensownie zastąpić słowo „to” w co najmniej jednym z następujących pytań:

- Kiedy *to* się pojawiło (początek, koniec)?
- Jak długo *to* trwa?

Każde sensowne zastąpienie wyróżnionego słowa należy zaliczyć do wyrażen odpowiadających zdarzeniom³³. Wyrażenie „dwa dodać dwa równa się cztery” nie spełnia wskazanego wymogu sensowności, przy takim zastąpieniu oba pytania okazują się absurdalne. Wniosek: fakt, że dwa i dwa równa się cztery, nie relacjonuje żadnego zdarzenia³⁴.

Co w takim razie należy rozumieć przez „negatywne zdarzenie”? Filozofowie zwykle łączą je z nie-spełnioną, nie-zrealizowaną możliwością (pominięcie, powstrzymanie się, brak), niekiedy posługują się przy tym określeniem „znaczącej negacji”. O niespełnionych, niezrealizowanych możliwościach zdarzeń powiemy: możliwe, tyle że niezrealizowane lub niespełnione. Ale czy warto zaprzętać sobie nimi głowę? Śmietnisko nieurzeczywistnionych możliwości jest wszak źródłem wielu problemów i razi

³³ Gale zdaje sobie sprawę, że jego techniczne ujęcie zdarzenia jest niezwykle ogólne, o czym lojalnie informuje czytelnika. Zob. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 475.

³⁴ Por. tamże.

swoją ontologiczną brzydota³⁵. Czy nie lepiej zatem, wzorem Quine'a, znaleźć upodobanie w krajobrazie pustynnym?

Dopuszczenie wspomnianych możliwości – powiada Gale – wcale nie musi prowadzić do zaśmiecenia świata. Po pierwsze, dlatego że ich liczba nie jest nieskończona i nieokreślona: rozpatrując przykład możliwych pożarów lasu, nietrudno zauważyć, że w danym czasoprzestrzennym regionie może dojść do zaledwie kilku, po drugie, nie-realizacje (nie-spełnienia) nie zajmują jakiegokolwiek przestrzeni. Nie ma zatem mowy o zaśmieceniu czy przepełnieniu krajobrazu. Nie zmienia to oczywiście faktu, że rzeczzone możliwości przysparzają wielu kłopotów interpretatorom, narzekającym na niejasność lub brak czytelnych kryteriów identyczności. I nie chodzi tu o typowe trudności, z jakimi mamy do czynienia, gdy rozpatrujemy akademicki przykład „łysiego człowieka”. W przypadku tego pojęcia mamy po prostu do czynienia z nieostrością, pomimo dostępności kryteriów identyfikacji: jest nieostre, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by wskazać i zindywidualizować łysych przedstawicieli gatunku ludzkiego. Niektóre możliwe zdarzenia – na tym polega ich specyfika – nie pozwalają na wskazanie jakichkolwiek kryteriów identyczności, ale nie stawiają oporu, jeśli chodzi o wyodrębnienie i indywidualizację. Gale określa je mianem „możliwych zdarzeń wyższego rzędu”³⁶. Stają się one rozpoznawalne dopiero wtedy, gdy inne dochodzą do skutku i nie wiążą się z określonymi miejscami i momentami czasowymi.

Posłużmy się podanym przez autora przykładem wilkołaka. Oto świadomy własnej wilkołaczej przypadłości człowiek, wiedząc, że wkrótce nastąpi jego przemiana (przy pełni księżyca), stara się zabezpieczyć przed jej niepożądanymi skutkami. Rygluje drzwi swojego pokoju (wie, że jego wilkołacze łapy nie otworzą zamka). Ale ile panien z pobliskiej wioski może tym sposobem ocalić przed atakiem? Tylko wtedy, gdyby się wydostał, moglibyśmy mówić o właściwych odniesieniach możliwych napaści, dokonując ich lokalizacji. Człowiek o wilkołaczej przypadłości nie zabezpiecza się zatem przed określonymi atakami, lecz – ogólnie – przed możliwością ataku. Powiemy o nim, że jest możliwym zabójcą, mając na uwadze możliwą czynność (zabijanie), nie osobę. Możliwa czynność, o której mowa, odsyła do możliwego zdarzenia wyższego rzędu. Nadmienmy przy okazji, że wypowiedź o postaci: „A jest możliwym zabójcą” ma jeszcze inne (oprócz

³⁵ Por. W.V.O. Quine, *O tym, co istnieje*, dz. cyt., s. 32.

³⁶ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 478.

wskazanego) użycia. Epistemiczne, gdy możliwe, że *A* dokonał rzeczonyj czynności, oraz decyzyjne, gdy możliwe, że *A* nadaje się do wykonania rzeczonyj czynności.

Do innych odmian negatywnych zdarzeń zalicza Gale te, które wiążą się z zawodnością w wywiązywaniu się z przyjętych zobowiązań, oczekiwań lub obowiązków³⁷. W takich razach mówi się o konstytutywnych regułach, wskazujących, co powinno się czynić w określonych sytuacjach. Bez przeszkód można zatem podać liczbę przypadków, w których dana osoba zawodzi lub zawiodła. Z jeszcze inną odmianą omawianych negatywów mamy do czynienia w przypadku prywatności. O prywatności mówimy zwykle wtedy, gdy chodzi o brak pewnej własności, która wiąże się z naturą danej substancji (*resp.* jest tejże substancji właściwa). I tak, człowiekowi doskwiera brak dlatego, że jest ślepy, głuchy, kulawy, a nie dlatego, że nie lata czy nie może się zdematerializować. Przyjęcie wskazanego założenia pozwala na uznawanie pewnej liczby braków występujących w rozpatrywanej substancji³⁸.

Powyższe przypadki wskazują jedynie na znaczące negatywne zdarzenia. Podążając śladem rozróżnienia stosowanego przez idealistycznie ukierunkowanych logików (negacja znacząca vs nieznacząca), obok znaczących zdarzeń należałoby umieścić również i te „nieznaczące”. Wypada przypomnieć, że w historii filozofii wielokrotnie wskazywano przykłady negacji nieznaczącej, zwanej niekiedy „nieokreśloną” czy „nagą”. Można je odnaleźć w rozważaniach G.W.F. Hegla („Duch nie jest słoniem”)³⁹, B. Bosanqueta („Cnota nie jest kwadratowa”)⁴⁰ czy J.D. Mabbotta („Niektórzy politycy nie są pierwiastkiem kwadratowym z trzech”)⁴¹. Te i zapewne wiele innych przykładów miał na myśli Gale, wysuwając wątpliwość dotyczącą odpowiedników prawdziwych negatywnych stwierdzeń. Otóż nie wszystkim prawdziwym negatywnym stwierdzeniom (skorelowanym ze zdarzeniami) odpowiadają negatywne znaczące zdarzenia. Nie wszystkie są prawdziwe

³⁷ W niezwykle atrakcyjnej formie podobne zagadnienie przedstawia J. Woleński. Zob. J. Woleński, *Przyczynek do fenomenologii zaniechania*, dz. cyt., s. 79–94.

³⁸ Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 480.

³⁹ Por. G.W.F. Hegel, *Enzyklopädie der philosophischen Wissenschaften im Grundrisse* (1830), Hgg. F. Nicolin, O. Pöggeler, Hamburg: Felix Meiner Verlag 1991, § 173.

⁴⁰ B. Bosanquet, *Logic or the Morphology of Knowledge*, vol. 1, Oxford: Clarendon Press 1911, s. 282.

⁴¹ J.D. Mabbott, G. Ryle, H.H. Price, *Symposium: Negation*, „Proceedings of Aristotelian Society. Supplementary Volumes” 1929, vol. 9, s. 68.

dlatego, że nie doszło do czegoś, do czego dojść mogło. Nie wszystkie, lecz tylko niektóre z nich. Łatwo możemy się o tym przekonać, rozpatrując następujące prawdziwe zdanie: „Na Saharze nie doszło wczoraj do pożaru lasu”. Jakie zdarzenie jest jego odpowiednikiem? Znaczące negatywne nie wchodzi w grę. A zatem jakie? Mogłoby się wydawać, że wybór ogranicza się do (a) zdarzenia negatywnego typu (nie-pożar lasu na Saharze) oraz (b) nie-zdarzenia pozytywnego typu (nie-pojawienie się pożaru lasu na Saharze). Ewentualność (a) należy, zdaniem Gale’a, odrzucić: nie ma odpowiedniego kryterium dla tego typu zdarzeń. Nie jesteśmy w stanie odróżnić nie-pożaru lasu, który miał miejsce w ciągu ostatnich dziesięciu minut, od nie-pożaru, do którego doszło wcześniej. Nie sposób również – powstrzymując się od arbitralnych rozstrzygnięć – odnieść się do jego liczebności. Poszukując odpowiednika dla nieznaczącej negacji, należy też odrzucić drugą ewentualność, a zastrzeżenia są takie same, jak poprzednio: nie sposób określić liczby nie-pojawień się pożarów, choć oczywiście można próbować dokonywać zawężeń odpowiednich czasoprzestrzennych regionów. Zdarzenia negatywnego typu oraz nie-zdarzenia typu pozytywnego muszą być zatem oddalone. Pytanie pozostaje: co może spełniać funkcję odpowiednika negatywnych nieznaczących stwierdzeń?

Gale wskazuje dwie strategie. Pierwsza sprowadza się do wykazywania, że omawiane stwierdzenia nie relacjonują żadnych zdarzeń, zgodnie z drugą – relacjonują, ale relacjonowane zdarzenia są pozytywne. Opowiadając się za drugą z nich i odwołując się do analizy niekompatybilnościowej, należałoby powiedzieć, że negatywne zdanie relacjonuje pozytywne zdarzenie, będące jego odpowiednikiem. Rozważmy w związku z tym kolejny – pobudzający do refleksji – przykład, którym uraczył nas amerykański autor:

(P_n) Jones, który teraz kocha się ze swoją żoną w łóżku, nie używa kierunkowskazu⁴².

Jones ma pewną pozytywną własność, niekompatybilną z używaniem kierunkowskazu. Niekompatybilność tej własności (lub zdarzenia pozytywnego typu) z używaniem kierunkowskazu jest relacją negatywną, wyjaśniającą, dlaczego zdanie o Jonesie ma negatywny charakter. Relacji tej nie należy jednak utożsamiać ze zdarzeniem. Jak powiada Gale, będąc zawieszoną pomiędzy abstrakcjami, nie ma ona przedmiotu czasowych

⁴² Por. R.M. Gale, *On What There Isn't*, dz. cyt., s. 483.

rozróżnień. Jest beczasowa. Dostrzegalny negatywny element stwierdzenia (P_n) nie ma nic wspólnego – powtórzmy – z relacjonowanym zdarzeniem: wskazuje na negatywną relację między własnością konkretyzującą się w relacjonowanym zdarzeniu a pewną inną własnością. Jeśli zaś chodzi o fakty służące przedstawieniu prawdy nieznaczącej negacji (P_n), okazuje się, że są one wyłącznie faktami o negatywnych relacjach między pozytywnymi własnościami⁴³.

Powyższe niekompatybilnościowe rozwiązanie dotyczy nieznaczącej negacji, rozpatrywanej na tle jednostkowych negatywnych stwierdzeń (P_4). Przejdźmy dalej, tzn. do stwierdzeń egzystencjalnych typu (E_4). Za przykład nieznaczącej negacji niech posłuży następujące zdanie:

(E_n) Nie ma pożaru lasu, który pojawia się teraz w stratosferze.

Zgodnie ze strategią wskazywania pozytywnego zdarzenia powiemy, że przytoczone zdanie relacjonuje zdarzenie, będące jego odpowiednikiem. Każdy obiekt w stratosferze ma pozytywną własność niekompatybilną z pożarem lasu. Zagadka nieznaczących negacji (skorelowanych ze zdarzeniami) zostaje tym samym rozwiązana: ich odpowiednikami są wyłącznie pozytywne zdarzenia. Co więcej, wzięwszy pod uwagę, że negatywny komponent nieznaczących negacji jest identyczny z tym, który występuje w znaczących, również o tych drugich można powiedzieć, co następuje: ich odpowiednikami są pozytywne zdarzenia. Zilustrujmy tę zależność. Oto Jones, który – tym razem – jadąc samochodem, skręca na skrzyżowaniu, *nie używa kierunkowskazu*. W tym przypadku odpowiednikiem jest znaczące zdarzenie, które można oddać w następujący pozytywny sposób: Jones zawodzi, jeśli idzie o użycie kierunkowskazu. Stwierdzenie to implikuje wyróżnioną wyżej negatywną frazę, za którą każdorazowo kryje się pozytyw – każdorazowo, bo w nieznaczącej negacji chodzi o czynność wykluczającą jednoczesne użycie kierunkowskazu, a w odniesieniu do znaczącej, o wskazaną zawodność w sytuacji wymagającej jego użycia.

⁴³ Por. tamże, s. 485.

4. Konkluzje i sugestie

O negatywnych stwierdzeniach nie można powiedzieć, że redukują się do pozytywnych, zdarzeń negatywnych nie ma, świat daje się opisać w całości przy użyciu stwierdzeń-pozytywów, a negatywne fakty są faktami o relacjach między pojęciami (między własnościami lub między sądami). Powyższe cztery tezy rozpatrywane łącznie mogą jednak nasuwać mylne przypuszczenia i prowadzić do pochopnych wniosków. Dlatego powtórzmy za Gale'em: trudności z redukowalnością negatywnych stwierdzeń nie przesądzają o obecności ich negatywnych uprawdziwiaczy. To, co wewnątrzświatowe, jest pozytywne (bez jakichkolwiek wyjątków) i może być ujęte przy użyciu wyłącznie pozytywnych stwierdzeń. Z tego z kolei w żaden sposób nie wynika, że można (należy) wyrugować językowe negatywy: niektóre stwierdzenia oraz fakty o relacjach między pojęciami abstrakcyjnymi (własności, sądy) muszą pozostać negatywne. W tym miejscu nasuwa się pytanie o ich źródło.

Klasyczna odpowiedź należy do H. Bergsona: dodawanie słowa „nie” – czytamy w *Ewolucji twórczej* – służy wyrażaniu niespełnionych intencji lub wskazaniu błędów interlokutora. Zastosowania tego słowa, reprezentujące każdorazowo koncepcję ducha, mają jednoznacznie subiektywny charakter⁴⁴. Ale i ten wniosek – wzięwszy pod uwagę argumentację Gale'a – należy uznać za pochopny. Bez trudu może być podważony za pomocą dwóch pojęć: nieznaczącej negacji i niekompatybilności. Niezwykle cenna okazuje się w tym kontekście następująca uwaga Mabbotta, którą poczynił przy okazji omówienia nieznaczącej odmiany negacji. Otóż, gdy słyszymy wypowiedź typu „Duch nie jest słoniem”, w naturalnym odruchu odpowiadamy pytaniem: „A kto twierdzi, że jest?”. Słyszac, że „Niektórzy politycy nie są pierwiastkiem kwadratowym z trzech”, pytamy: „A kto mówi, że są?”⁴⁵. Przez chwilę powstrzymujemy się przed potwierdzeniem prawdziwości tego typu sądów, bo przecież nikt tak nie sądzi. Za nieznaczącą negacją (w normalnych jej wystąpieniach) nie ukrywają się niczyje intencje i błędy. Jej osobliwość przejawia się w tym, że choć nie mamy do czynienia z subiektywnymi oczekiwaniami i subiektywnymi błędami, wiemy, że przytoczone nieznaczące stwierdzenia są prawdziwe. Stwierdzając

⁴⁴ Por. H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, tłum. F. Znaniecki, wstępem poprzedził L. Kołakowski, Kraków: Zielona Sowa 2004, s. 234–236.

⁴⁵ J.D. Mabbott, G. Ryle, H.H. Price, *Symposium: Negation*, dz. cyt., s. 68.

ich prawdziwość, polegamy na obiektywnej relacji niekompatybilności: jest coś, co wyklucza bycie słońcem (w przypadku ducha), są pewne własności wykluczające bycie pierwiastkiem kwadratowym z trzech (w przypadku polityków), jest pewna własność wykluczająca użycie kierunkowskazu (w przypadku Jonesa kochającego się w łóżku ze swoją żoną) itd.

Osobnego komentarza wymaga kwestia niekompatybilności rozpatrywanej w kontekście negacji egzystencjalnej. Rozwiązanie Gale'a miało polegać na uniknięciu absurdałnych konsekwencji dzięki następującemu ograniczeniu: negacji nie należy stosować wobec całego świata, a także wobec transcendentnego (w stosunku do tegoż świata) bytu: negacja jest wewnątrzświatowa, niech więc do wnętrza świata się ogranicza. Rekomendowana przez autora „kantowska linia z akcentem brytyjskim” dopuszcza negację istnienia domniemanych przedmiotów wewnątrzświatowych, kwestionując zarazem negację świata jako całości. Druga część tego postulatu jest jak najbardziej słuszna: w świetle niekompatybilności negacja danego przedmiotu wymaga egzystencji innego, który – istniejąc – musi przynależeć do pewnej egzystującej całości (wszechświat). Podważając egzystencję wszechświata, podważa się zarazem miejsce, z którego dokonuje się rzeczzonego podważenia. Krótko mówiąc: negacja sformułowana z rzekomego transcendentnego punktu widzenia prowadzi do absurdu. Zauważmy jednak, że podobny zarzut można sformułować wobec pierwszej części przytoczonego postulatu: ustalenie, który spośród przedmiotów tego świata nie istnieje, wymaga całościowego oglądu, ten zaś zakłada obecność transcendentnego (w stosunku do istniejącej całości) punktu widzenia. Ale przedstawiona obiekcja – mógłby ktoś oponować – jest całkowicie chybiona, cóż bowiem absurdałnego może być w stwierdzeniu, że żaden przedmiot nie jest jednorozcem? I rzeczywiście, w zaprezentowanym kształcie stwierdzenie to nie tylko jest sensowne i prawdziwe, ale też doskonale poddaje się niekompatybilnościowej analizie: każdy przedmiot ma pewną pozytywną własność niekompatybilną z jednorozcowością. I jeśli tylko tyle mamy na myśli, nie może być mowy o absurdzie. Za kontradiktoryczne – w świetle zarzutu dotyczącego transcendentnej perspektywy opisu – mogłoby natomiast uchodzić stwierdzenie odmawiające jednorozcowi egzystencji. W każdej tego typu odmowie dochodzi bowiem do negacji istnienia przedmiotów, do których mamy dostęp z jedyne go dostępnego nam, wewnętrznego punktu widzenia. Wziąwszy pod uwagę, że nie mamy dostępu do tego, co „sytuuje się” poza istniejącym światem, każda egzystencjalna negacja sprowadza się

z konieczności do wskazania tego, co „jest tym, czym nie jest”. Obrońcy tak rozumianej odmowy, świadomi ciężącego na nich zarzutu sprzeczności, posiłkują się w takich sytuacjach dodatkowymi dystynkcjami. Przyjmują np., że „być” (ale też „subsystować”) to nie to samo, co „istnieć”, a co za tym idzie – że negacja istnienia nie pociąga za sobą negacji bycia. Zamiast usunąć błąd u jego źródeł, wołą wierzyć w moc podejmowanych przez siebie środków naprawczych; chcą zachować prawo do egzystencjalnej negacji przedmiotów, bo ta – jak twierdzi Gale – jest nie tylko sensowna, ale i potrzebna. Nie należy jednak zapominać, że starożytni Grecy nie mieli (i nie potrzebowali) dodatkowego czasownika stosowanego w zastępstwie *estin* (jest), który pozwalałby na wolne od sprzeczności (przepraszam za tę kuriozalną zbitkę) „wskazywanie bytów, których nie ma”. Usprawiedliwienie tego onto-logicznego kuriozum wiąże się z historycznie trudną do zlokalizowania reinterpretacją niekompatybilności: idea wykluczających się przedmiotów, które są, ale nie mogą występować równocześnie, najpewniej została na pewnym etapie utożsamiona z ideą wykluczania egzystencji jednego z nich. Jeśli długopis, który właśnie postrzegam, jest czerwony, teraz postrzegany przeze mnie niebieski długopis nie istnieje. Ale czy tak rozumiane uegzystencjalnienie niekompatybilności jest prawomocne? Czy w obu tych przypadkach rzeczywiście mamy do czynienia z tym samym? Innymi słowy, czy stwierdzenie (1) mówiące, że żaden przedmiot nie jest teraz postrzegany przeze mnie niebieskim długopisem, może być zastąpione wypowiedzią (2) o jego nieistnieniu? Istotną wskazówkę zawiera artykuł S. Leśniewskiego (*Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*) z 1911 roku. Opierając się na autorskiej klasyfikacji zdań polskiego filozofa, należałoby przyjąć, że wypowiedź (2) jest nieadekwatnym symbolem formy nieegzystencjalnej (1)⁴⁶. Leśniewski zwracał uwagę na powszechność błędnej (w jego mniemaniu) procedury zastępowania zdań nieegzystencjalnych ich egzystencjalnymi postaciami. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatrywał w równie powszechnym przeświadczeniu, że wartość logiczna nie ulega zmianie w wyniku zamiany obu form. Takie podejście – znajdujące notabene oparcie w filozofii F. Brentany – jest błędne: wypowiadając zdanie (1), nie

⁴⁶ Zdania nieegzystencjalne: twierdzenia (prawdziwe lub fałszywe), przeczenia (prawdziwe lub fałszywe); zdania egzystencjalne: twierdzenia (wszystkie prawdziwe), przeczenia (wszystkie sprzeczne). Por. S. Leśniewski, *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*, „Przegląd Filozoficzny” 1911, nr 14, § 3–7.

muszę przez nie rozumieć, że postrzegany przeze mnie niebieski długopis nie istnieje. Z wypowiedzią egzystencjalną (2) mogę łączyć całkowicie odmienne znaczenie. I sprawa najważniejsza – można kwestionować prawdziwość tejże wypowiedzi, zachowując prawo do uznawania prawdziwości zdania (1). Leśniewski jednoznacznie opowiedział się za izolacją obu form, uznając tylko pierwszą z nich: wszelkie negatywne zdania egzystencjalne – pisał – są wewnętrznie kontrydiktoryczne⁴⁷. Pod znakiem zapytania należałoby więc umieścić każdą (także wewnątrzświatową) postać negacji wymierzonej w istnienie.

Niewykluczone zatem, że rekomendowana przez Gale'a „kantowska linia z akcentem brytyjskim” wymaga dodatkowej, tym razem polskiej modyfikacji. Modyfikacji skłaniającej do powtórnego przesłuchania starego szlagieru Arlena i Mercera.

Literatura

- Brown L., *The Sophist on Statements, Predication, and Falsehood*, [w:] G. Fine (ed.), *The Oxford Handbook of Plato*, Oxford: Oxford University Press 2008, s. 437–462.
- Fiut I.S., *Negacja i niebyt. Ujęcie systemowe Georga W.F. Hegla i Martina Heideggera*, Kraków: Krakowski Klub Artystyczno-Literacki 1997.
- Gale R.M., *On What There Isn't*, „The Review of Metaphysics” 1972, 25, 3, s. 459–488.
- Gale R.M., *Negation and Non-Being*, „American Philosophical Quarterly Monograph Series” no. 10, Oxford: Basil Blackwell 1976.
- Hegel G.W.F., *Enzyklopädie der philosophischen Wissenschaften im Grundrisse* (1830), Hgg. F. Nicolin, O. Pöggeler, Hamburg: Felix Meiner Verlag 1991.
- Heinemann F.H., *The Meaning of Negation*, „Proceedings of the Aristotelian Society. New Series” 1943–1944, 44, s. 127–152.
- Horn L.R., *A Natural History of Negation*, Stanford: Center for the Study of Language and Information 2001.
- Ingarden R., *Spór o istnienie świata*, t. 2, Warszawa: PWN 1961.

⁴⁷ Por. tamże, § 5.

- Kowalski Z., Krzysztofiak W., Biłat A., *Koncepcje negatywnych stanów rzeczy*, przedmowa J. Woleński, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1998.
- Leśniewski S., *Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych*, „Przegląd Filozoficzny” 1911, 14, s. 329–345.
- Mabbott J.D., Ryle G., Price H.H., *Symposium: Negation*, „Proceedings of Aristotelian Society. Supplementary Volumes” 1929, 9, s. 67–111.
- Nowak L., *Byt i myśl. U podstaw negatywistycznej metafizyki unitarnej*, t. 1: *Nicość i istnienie*, Poznań: Zys i S-ka 1998.
- Poczobut R., *O sposobie istnienia negatywów*, „Filozofia Nauki” 2001, 4 (36), s. 127–134.
- Quine W.V.O., *O tym, co istnieje*, [w:] tenże, *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Fundacja Aletheia 2000, s. 29–47.
- Russell B., *Human Knowledge. Its Scope and Limits*, New York: Simon and Shuster 1948.
- Russell B., *An Inquiry into Meaning and Truth*, London: George Allen And Unwin 1956.
- Russell B., *The Philosophy of Logical Atomism*, London–New York: Routledge Classics 2000.
- Sigwart C., *Logic*, vol. 1: *The Judgment, Concept, and Inference*, trans. H. Dendy, New York: Macmillan & Co. 1895.
- Stróżewski W., *Istnienie i sens*, Kraków: Znak 2005.
- Woleński J., *Przyczynek do fenomenologii zaniechania*, [w:] *Świadomość, świat, wartości. Prace ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Póltawskiemu w 90. rocznicę urodzin*, D. Leszczyński, M. Rosiak (red.), Wrocław: Oficyna Naukowa PFF 2013, s. 79–94.

RICHARD GALE AND THE PROBLEM OF NEGATION

Summary

There is still no agreement as to the way of interpreting negative statements and the ontological status of negative facts or events. Following W. V. Quine (*On What There Is*), some philosophers claim that world becomes overcrowded. It becomes overcrowded because positive events (or states of affairs) carry on their backs an infinite number of negative phantoms (quasi-entities). For instance, my being here now requires my not being elsewhere. As we know, in his works Quine developed a minimalistic vision of ontology (Quine's taste for desert landscapes related to Ockham's razor). On the other hand, every true proposition (positive or negative) corresponds with an event – there must be a negative event. Otherwise we will find it difficult to express what it is that corresponds to a negative statement. This point of view was temporarily presented by B. Russell (*Philosophy of Logical Atomism*). Gale (*On What There Isn't*) examines the arguments for and against negative facts and events. The purpose of this paper is to present Gale's inquiry into negatives and its ontological consequences. The conclusion of Gale's investigations is as follows: what exists in the world is positive and the world is fully describable in positive statements. He argues along Kantian lines with British accent: it is meaningful to say that some objects are non-existent but it is meaningless to apply negation to the universe as a whole. While he argues along Kantian lines with British accent, I suggest solution with Polish accent (S. Leśniewski): it is contradictory to say that some objects are non-existent.